POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

22 Października 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* **Rok V Nr. 43**

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub ego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.

Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.
Michał Sekuła — Araucaria.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Starzy i młodzi.

„Toć wiem, że wziąść ślub na kamerze, to nie żaden grzech, aleć kto Pana Boga się boi, temu i kościelny ślub wystarczy“—takie zdanie usłyszałem w tych dniach od kolonisty, z którym prowadziliśmy rozmowę o rozmaitych trapiących nas biedach, a przedewszystkim o naszej nieświadomości. Kilkunastu przysłuchujących się nam starszych kolonistów, pokiwało głowami, jakby potakując, jeden zaś z młodszych, którego widocznie oddawna korciło wtrącić się do rozmowy, aż się żachnął, „toć starzy jesteście, a nie gadalibyście głupstw, a Walkowa wdowa, co to ją szwagier z szakru wypędził, nie musiała to pójść z dwojgiem małych dzieci na służbę, a Janowe dzieci, co to je ludzie między siebie rozebrali, bo szakier jacyś krewniacy sprzedali, toć bez ten ślub cywilny przez ojcowizny zostali“.

Gorące słowa młodego wywołały spór. Chodziło najwidoczniej o to, żeby z jednej strony utrzymać powagę, z drugiej przykładami nie dać się zbić ze stanowiska. Znajomy, z którym rozmawiałem, gdzieś znikł, usunęli się i inni, jedni rozgoryczeni sporem, drudzy, bo już przestali rozumieć, o co początkowo chodziło.

Odszedłem i ja z goryczą w duszy, myśląc, że spór którego byłem świadkiem, jest wiernym obrazem naszego życia umysłowego. Z jednej strony ślepe przywiązanie do zwyczajów i tradycji, bojaźń wszelkiej nowości, niechęć dowiedzenia się czegoś nowego, bo to nowe to musi być zdrożne „obraza Boska“ jednym słowem, z drugiej, zaciętość, brak szacunku dla zdania innych, fanatyzm neofity.

Spór zamiast pouczyć i objaśnić, rozżalił tylko obie strony, kopiąc większy przedział między starszym pokoleniem a młodszym.

I tak jest w istocie: dwa obce sobie pokolenia żyją pod jednym dachem; dwa obce społeczeństwa, możemy powiedzieć, tworzą ci starzy i młodzi, których wiąże najwyżej interes materjalny, ale dzielą wierzenia, temperament i zwyczaje.

Jedni, jak człowiek z pod ziemi wydobyty, zakrywają oczy przed blaskiem słońca świadomości i wiedzy, dobrowolnie skazując się na ciemnotę, drudzy z pogardą patrzą na ślepców, zamiast powoli niecić świadomość, rozżarzać tlące iskierki pożądania prawdy, albo z namiętnością odsłaniają nieszczęśliwym oczy by szydzić z oślepłych od nadmiaru blasku.

Rozdział, brak porozumienia między nimi jest dramatem, jest męką dni naszych.

Jedni posiedli dogmat, katechizm jest ich wiedzą, jego oczyma jedynie spoglądają na świat szeroki to jest ich zakon, tu szukają wyjaśnień, on im tłumaczy zjawiska życiowe, tak przyrodzonej jak i społecznej natury. gdy na zjawiska te nie znajdują wyjaśnień, gotowi są im przeczyć, chociażby ich stwierdzenie materjalne leżało w ich mocy.

Drudzy odrzuciwszy dogmaty, wyzwoliwszy się z więzów, stoją bezradni, bo umysł ich jest za słaby by rozumieć, wiedza za małą by tłómaczyć, zamiast budować burzą, instynkt, potrzebę tworzenia zastępując zniszczeniem.

Jedni bronią dostępu wiedzy, wierzą, że lampka olejna świeci im lepiej niż lampa łukowa, lampką tą rozświecają sobie i nadal smutne i ciężkie życie. Drudzy, obaliwszy dogmat, wiedzy gotowi przeczyć, ich wiara to zuchwalstwo, zapatrzeni w lampę elektryczną zapominają o tym kaganku, który tysiącolecia przyświecał ludzkości, przy świetle którego kroczyła ona aż po nasze dni naprzód.

Dumni, zapominają że świat nie stanął, ani może stanąć w swym rozwoju, a nasza wiedza, nasz postęp, to jeden stopień zaledwie na drodze, po której ludzkość wspinać się musi po wieki.

Zrzuć bracie opaskę z oczu, roztwórz dłonie, którymi wzrok twój osłaniasz, spojrzyj na świat szeroki i piękny, którego przeznaczenie panem cię zrobiło, patrz jak latorośl każda w górę wyrasta goniąc za światłem i słońcem, nie bój się promienia, który myśl syna twego pociąga, niech w górę wystrzela: wzrok jego młodszy, dalsze widnokręgi ogarnia, niech to będzie dumą, ukojeniem i radością twoją, z radości tej niech syn twój czerpie siły, niech będzie ona ogniwem, co łączy pokolenia.

A ty bracie, co śmiałą dłonią skruszyłeś więzy, co nie znasz granic dla myśli, co dumnym wzrokiem świat mierzysz, niech w głębi serca twego zatleje iskierka współczucia i żalu dla tych, co wyzwolenia nie znają; nie gaś kaganka, co im w życiu przyświecał, a dziś do grobu prowadzi, dumną stopą nie burz ołtarzy, co w umiłowaniu wznieśli.

Serce.

Serce, jako środkowy punkt ruchu krwi, należy do najważniejszych narządów ciała. Serce jest to mięsień wydrążony o kształcie podłużno-okrągłym, tak wielkim jak mniej więcej pięść człowieka, zamkniętym we worku, osierdziem zwanym. Leży ono pod mostkiem między oboma płucami. Ponieważ dolny koniec tego worka, który najbardziej wyczuć się daje palcami, jest nieco skręcony ku stronie lewej, przeto panuje w mowie codziennej błędne mniemanie, że serce znajduje się po lewej stronie. Ściany worka, zwanego sercem, są złożone z pierścieniowatych mięśni. Jama sercowa podzielona jest przegrodami na cztery komory, z których dwie górne zwą się przedsionkami. Każdy przedsionek stoi w połączeniu z komorą przez t. zw. zastawkę; atoli ani komory ani przedsionki nie mają między sobą żadnego połączenia.

Serce spełnia czynność pompy, za pomocą której organizmowi zostaje dostarczoną krew jako płyn odżywczy dla ustroju. Z każdej komory sercowej wychodzi rurka elastyczna, rozgałęziająca się w coraz to delikatniejsze rureczki; rurka ta zwie się tętnicą, a służy do wypływu krwi ze serca celem przeprowadzenia jej po całym ciele. Czynność serca podobną jest mechanizmowi pompy ssąco-tłoczącej. Serce się kurczy, wysyłając tym sposobem wspomnianą tętnicą krew, pokarm ciała, a rozszerza się, wchłaniając w siebie z powrotem krew, poprzedno tętnicą uszłą. Lecz krew nie powraca do serca tą samą drogą, jaką je opuściło, ale służą do tego osobne drogi, również w rodzaju rurek elastycznych,

Ed. Paszkowski.

PAMIĘCI PUŁKOWNIKA BERKA JOSELOWICZA.

Było to za czasów Kościuszki.

Obudziły się wszystkie siły w narodzie i stał się w tych godzinach ocknięcia się fakt dla nas, patrzących na smutną teraźniejszość, prawie niezrozumiały, oto rozwarły się wierzeje tajemniczych wnętrzy Ghetta, które walczącym o życie ofiarowało swą pomoc.

„Kiedy rozpacz uzbroiła stolicę -- pisze Czacki w „Rozprawach o żydach“ — żydzi nie lękali się śmierci; zmięszani z ludem i z wojskiem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne, a sprawa ojczysta miłą“.

Historja owej chwili zapisała, a naród nasz we wdzięcznej pamięci chowa imiona Marka Jakubowicza, Majera Herszkowicza, Chaima Iudkiewicza, Mordki Wulfcwicza, i innych, których na setki i tysiące liczyć można

Wówczas to właśnie stanął przed Kościuszką eks-faktor ks. biskupa Masalskiego, mieszczanin ze żmudzkiej Kretyngi Berek Ioselowicz i oświadczył, że ponieważ jego współwyznawcy gotowi są do walki, więc on, Berek, czuje się na siłach pułk żydowski złożyć, jeśli na to zgoda i rozkaz Naczelnika będzie.

Kościuszko fakt powyższy do powszechnej wiadomości podał w formie „zezwolenia Najwyższego Wodza“, w którem, zaznaczywszy, że Berek Joselowicz i Józef Aronowicz, starozakonni, usługi swe ojczyźnie, jako werbownicy i dowódcy ofiarować pragną, takiemi słowy to swoje „zezwolenie“ kończy:

„Pochwaliwszy tę ich gorliwość, daję onym pozwolenie werbowania rzeczonego korpusu, opatrywania go we wszystkie wojenne potrzeby i uzbrojenia, aby jak najrychlej pod żołd Rzeczypospolitej przejść mogli i jak najlepiej nieprzyjaciela zwalczyli.

Dnia 17 września 1794 r.

Tadeusz Kościuszko“.

Po takowem zezwoleniu Naczelnika Berko sprawy nie zaspał i z zapałem a gorliwością zabrawszy się do czynnej pracy, wydał do braci swoich odezwę, w której woła:

„Słuchajcież, dzieci plemienia Izraelitów! Kto Wiecznego i Wszechmogącego na sercu swem wyrył i chce pomódz walczyć za ojczyznę, co my wszyscy ludzie powinni, to teraz przyszedł czas, siły nasze na to łożyć.

„Tak jest! wierni moi bracia! Wzbudza nas do tego miłość waszej ojczyzny, abyście nabrali krwi nowej, przez jadowite węże już od lat tylu z was wyssanej.

„Łatwo nam teraz to przychodzi, gdy opiekun nasz, Naczelnik Tadeusz Kościuszko, zaiste posłańcem Wiecznego, Wszechmogącego będący, przedsięwziął wszystkie łożyć na to starania, aby ustawić reyment żydowski.

„Stąd, mili bracia, bierzmy przykład; on, mąż tak wielki, i tylu innych mężów wielkich, posiadających zaiste już dużo wolności, pragną przecie jeszcze wolność i odzyskania ojczyzny.

„A czemuż to my uciemiężeni wziąść się do broni nie mamy, gdyśmy więcej uciemiężeni, od wszystkich ludzi na świecie?

„Ten, który z większych kajdan nas oswododził, i teraz nam będzie pomocnym.

„Bóg Wszechmogący z nami i ja wam przewodniczę.

„Gdzie będzie najniebezpieczniej tam ja pójdę, a wy dopiero za mną“.

Odezwa kończy się wezwaniem: — „Kochani bracia! Obudźcie się, jak lwy i lamparty...“, a podpisana była — „Berek Joselowicz, pułkownik“

I Berek, i zawezwani obietnicy swej święcie dotrzymali. Pułk ów żydowski należał do liczby tych, które najszczodrzej haracz ziemi ojczystej złożyli.

„Odznaczył się szczodrym wylewem krwi szyk starozakonnych. I oni poczęli nareszcie wypłacać dług ten ojczyźnie, która w wiekach nierządu okazała się im macochą, ale, która długo była dla nich najtroskliwszą matką... pisze T. Morawski.

A w opisie życia Berki, podanym na postawie dokumentów ówczesnych, „Dziennik Wileński“ z r. 1817 stwierdza, że

„W pamiętnej na Pradze rozprawie wszyscy niemal przez ofiarę żywota na polu chwały ostatni dług ojczyźnie oddali; sam zaś Berko dostał się w kilkanaście koni do Warszawy.

Atoli nie spoczął... Jak inni żołnierze polscy rozproszeni, został legionistą tułaczem, przewędrował całą Europę, był w legionach włoskich, służył jako kapitan wojsk francuskich w Hanowerze... A gdy Napoleon księstwo Warszawskie utworzył, Joselowicz znowu na ziemi ojczystej staje i znowu jest—w szeregu.

Wybuchła właśnie wojna austryacka w roku 1809.

Joselowicz stał na czele szwadronu ułanów polskich w Lubelskim, we wsi Serokomli, a dowiedziawszy się, że o kilka wiorst od jego postoju obozują w Kocku Austryacy, urządził w nocy śmiałą zasadzkę i — zginął.

Zgon jego tak opisuje Łuniński: — „Wybiła chwila, w której przyszło Kościuszkowskiemu pułkownikowi spełnić słowa rzucone braciom: „obudźcie się, jak lwy i lamparty!.. Otoczony ze wszech stron, drogo postanowił sprzedać życie, rąbał na prawo i lewo, nie usłuchał wezwania, aby skoczył na ziemię i poddał się... Spory moment przewlekało się majestatyczne pasowanie ze śmiercią — do upadłego. Położył mu kres huzar Stefan Toth, ugodziwszy Berka tak potężnie pałaszem w głowę, że spadł z siodła i pod kopytami końskimi ducha wyzionął“.

Nad jego mogiłą lud okoliczny usypał kopiec, zwany „mogiłą Berka“, a piosnka ludowa przypomina:

Był to Berko, sławny żyd!
Człek sumienny, Polak prawy
Nie kwaterką, nie szacherką
Lecz się krwią dorobił sławy.



a zwane żyłami. Żyły prowadzą do przedsionków sercowych i to dwie do prawego przedsionka, a cztery do lewego.

Ruch krwi przedstawia się następująco: Z prawej komory wychodząca tętnica rozgałęzia się w płucach i dlatego tętnicą płucną się nazywa; ta zaś, która z lewej komory wychodzi, zwana aortą czyli tętnicą główną, zakreśla łuk, wydając z niego gałęzie do szyi, głowy i kończyn górnych, a przebiegając następnie wzdłuż stosu kręgowego do miednicy, dzieli się na dwie gałęzie, obejmujące kończyny dolne.

Tętnice nie przechodzą jednak bezpośrednio w żyły, lecz końce tętnic i żył połączone są z sobą wąziutkimi rurkami, tworzącymi gęstą siatkę we wszystkich organach, t. zw. naczyniami włosowatymi.

Krew żylna, skończywszy t. zw. wielki krwiobieg, czyli doszedłszy z powrotem do serca, jest koloru ciemno czerwonego wskutek utraty tlenu i przez to niezdolną do odżywiania ciała. Dlatego musi ta krew przebyć jeszcze t. zw. mały krwiobieg, czyli że z prawego przedsionka, dokąd doszła, wpada teraz do prawej komory sercowej, a stamtąd wypchniętą zostaje do tętnicy płucnej i dostaje się do naczyń włosowatych pęcherzyków płucnych, gdzie stykając się z powietrzem wdychanym utlenia się, zmieniając swą barwę znowu na jasno-czerwoną. Utleniona krew powraca przez żyły płucne do serca, wlewając się do lewego przedsionka, skąd na nowo poczyna obiegać w ciele.

Krew jest cieczą czerwoną, lepką, woni mdłej, a smaku słonawego, składa się ona z wody, zwanej surowicą i z ciałek czerwonych i białych, które w niej pływają, lecz tak małych, że w jednej kropli znajduje się ich kilka miljonów. Czerwone ciałka krwi przedstawiają się pod drobnowidzem jako krążki o barwie żółtawej, ułożone zaś jak pieniądze w ruloniki, okazują czerwone zabarwienie. Ciałka krwi zawierają białko, żelazo i barwik; surowica zaś składa się z wody, białka, cukru, soli mineralnych, tłuszczu, włoknika, tlenu, azotu i kwasu węglowego. Białe ciałka krwi są komórkami kulistymi o jednym lub więcej jąder. Białe ciałka mają własność pożerania bakterji i wydzielania z siebie istot, antytoksynami zwanych, które czynią nieszkodliwymi jady krążące we krwi a wytworzone przez bakterje. W prawidłowej krwi przypada 1 ciałko białe na 300—400 ciałek czerwonych itd.

Ruch krwi powodowany jest skurczaniem i rozszerzaniem się serca. Każdorazowe też wypchnięcie krwi do tętnicy głównej i jej gałęzi objawia się tętnem czyli pulsem, który wyczuć i policzyć można dotykając palcem tętnicy sprychowej, przebiegającej nad kością sprychową, na dolnym końcu wewnętrznej strony przedramienia. Serce zdrowego człowieka kurczy się czyli uderza od 60—70 razy na minutę, u dzieci stosownie do ich wieku, od 140—90 razy. Skurcze serca odbywają się jednocześnie z obu stron; towarzyszy im pewien odgłos szczególny. Wysłuchiwanie okolicy serca pozwala nam rozróżnić pierwszy odgłos, tworzący się podczas zamykania zastawek przedsionkowo-komorowych — jest to pierwszy ton serca, głuchy i przeciągły: drugi zaś ton, krótszy, jaśniejszy, tworzy się przez zamykanie się zastawek aortalnych. Po dwoch tych tonach nostępuje pauza, w czasie której serce napełnia się na nowo krwią.

Gdy wskutek choroby rytmiczne odgłosy serca zostaną zmienione, zamiast tonów można słyszeć szmer. Można z góry powiedzieć, że gdy tony serca nie są jasne, musi istnieć jakaś choroba sercowa.

Z całej Polski.

ANTONI ZAREMBA. Pisma polskie i rosyjskie poświęciły wspomnienia żałobne zmarłemu niedawno w Moskwie, w sile wieku, bo w 44 roku życia Antoniemu Zarembie, publicyście i członkowi redakcji liberalnego pisma rosyjskiego „Russkija Wiedomosti“.

Antoni Zaremba mieszkając w Rosji, mógł być przeważnie tylko obserwatorem tego, co się w kraju działo; będąc polakiem, uważał, że przy danych warunkach najprodukcyjniej i z największą dla społeczeństwa polskiego i rosyjskiego korzyścią swe siły zużyje, przyjmując na siobie rolę informatora opinji rosyjskiej o sprawach polskich. Okoliczności ułatwiły mu to zadanie, dając mu wpływowe stanowisko w wielkiej gazecie rosyjskiej, i jeżeli w niej rzeczy, dotyczące spraw Polski, znajdowały właściwe oświetlenie, jego to było głównie zasługą. Był on jednym z inicjatorów i organizatorów zjazdów polsko-rosyjskich w roku 1905, które miały na celu porozumienie się pomiędzy różnymi odłamami opinji polskiej a rosyjskimi sferami postępowymi. Sympatyzując ruchowi robotniczemu, zawsze był gotów pośpieszyć z pomocą jego ofiarom, odbywającym drogę z Polski przez Moskwę do rozmaitych mniej lub więcej odległych miejsc wygnania. Jako wybitny członek kolonji polskiej w Moskwie i uczestnik miejscowych polskich instytucji kulturalnych, walczył zawsze z kastową wyłącznością, z klerykalnymi, reakcyjnymi i ciasno-szowinistycznymi prądami i dążył do oparcia pracy oświatowej na szerokich demokratycznych podstawach. Pozatym był to człowiek zacny, prawy, niezmiernie szlachetny, zapominający o sobie, pełen wylania i ofiarności dla drugich. To też żegnał go ogólny żal tych, co go znali i tych, co o nim wiedzieli, zarówno polaków jak i rosjan, i liczny orszak żałobny odprowadził zwłoki jego do miejsca wiecznego spoczynku.

W dniu otwarcia obrad sejmu we Lwowie odbyła się wielka manifestacja deputowanych z 43 powiatów galicyjskich ze znaczną ilością żywiołu włościańskiego. Cała ta deputacja licząca z górą 600 osób, udała się do gmachu Sejmu, gdzie zakomunikowała marszałkowi hr. Badeniemu żądanie rozszerzenia udziału mas w wyborach do Sejmu i wywalczenia kaajowi większej samodzielności w sprawach jego własnych.

ZJAZD HYGJENISTÓW. Przez dwa dni obradował na wystawie w Częstochowie zjazd hygjenistów z Królestwa Polskiego w liczbie 120 osób. W sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i niezdolności do pracy, uchwalono wybrać komisję, która poczyni konieczne zmiany w rządowym projekcie, mającym być przedstawionym Dumie. Wobec braku przytułku dla pielgrzymów, wyrażono życzenie, aby na ten cel przeznaczyć główny pawilon wystawy, wzniesiony kosztem 50.000 rubli. następny zjazd hygjenistów ma się zebrać w roku przyszłym.

REGULACJA WISŁY POD KRAKOWEM. Do krakowskiego kierownictwa regulacji Wisły nadeszły z ministerstwa projekty zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Projekt gminy dąży do urządzenia nowego koryta Wisły przez Dębniki, projekt rządowy utrzymuje obecne koryto przy otoczeniu murami bulwarowymi i sprostowaniu krzywizny pod Wawelem. Ministerstwo poleciło oszacowanie gruntów potrzebnych do wykonania obu projektów, celem przekonania się, który projekt będzie tańszy. Kierownictwo regulacji już w końcu ubiegłego miesiąca przedłożyło namiestnictwu swój elaborat.

POŻAR W BORYSŁAWIU. Zapaliły się zbiorniki ropy naftowej w Borysławiu. Pożar szerząc się z gwałtowną szybkością, zagrażał wsiom okolicznym. We wsi Bania spaliło się kilkanaście chałup, zaś ludzie z dobytkiem schowali się w czas w bezpieczne miejsce. Szkody największe poniosło Wiedeńskie Tow. transportu i magazynowania rop (Ssonka).

Sąsiednie, liczne zbiorniki tegoż Towarzystwa i Petrolei nie zapaliły się. Spaliły się 4 doły, w których było 1270 wagonów ropy, tudzież kilkanaście zabudowań.

Szkoda w zabudowaniach i w zbiorach gospodarczych wynosi około 150.000 kor., a razem z ropą 500.000 (pół miljona) koron.

Wiele rodzin biednych zostało bez chleba i dachu.

Starosta Noel na moście rozdzielał wsparcia najbiedniejszym z własnej kieszeni.

Pogłoska o spaleniu się ludzi na szczęście nie sprawdziła się, jest tylko poparzonych kilkanaście osób, wśród nich 1 żandarm.

Wogóle żandarmerja w czasie pożaru niosła dużą pomoc mieszkańcom.

NOWE ŻĄDANIA NA KOLONIZACJĘ. „Posener Tagebl.“ tłumaczy w obszernym artykule, że komisja kolonizacyjna, po zupełnym wyczerpaniu funduszów uchwalonych przez Sejm pruski, może użyć na swoje cele dochody z rent opłacanych przez osadników. W ten sposób fundusze jej podniosą się z 550 miljonów na 980 miljonów marek. Dochody te, wynoszące 25 miljonów marek rocznie, nie wystarczą jednak na uprawianie kolonizacji, lecz trzeba uchwalić jeszcze 100 miljonów na zasilenie kasy kolonizacyjnej, tak, że ogólne wydatki na osiedlanie niemców na ziemiach polskich dosięgają 1 miljarda marek.

Obliczenie „Pos. Ztg.“ nie jest zupełnie jasne. To jednak z niego wynika, że trzeba jeszcze wyznaczenia 100 miljonów na cele kolonizacyjne. Jest to niezawodnie zapowiedź nowego żądania, które będzie przedstawione w najbliższej sesji sejmowej.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Generał Marina przystąpił po długich i starannych przygotowaniach do akcji zaczepnej. Wysunąwszy z swoich oszańcowanych pozycji pod Melillą pod ogniem artylerji 15.000 ludzi, opanował cały półwysep „Tres Forcas“ od morza do morza. Kabylowie nie stawili energicznego oporu. Jedynie w okolicy Beni Sikar próbowali utrzymać się na swoich stanowiskach i walczyli tam z powodzeniem, dopóki Hiszpanie nie obeszli ich skrzydła i nie zmusili przez to do odwrotu. Główne siły Kabylów są skoncentrowane nadal, jak dotąd, na południu, w okolicy góry Gurugu, panującej nad głośnymi kopalniami żelaza i ołowiu, które stały się właściwą przyczyną zatargu. Tam też dopiero dojdzie do walk decydujących. Hiszpanie rozporządzają niewątpliwie znaczną przewagą liczebną, a liczna artylerja zapewnia im wyższość nad Maurami. Pomimo to wynik walki nie jest bynajmniej pewny, zwłaszcza jest wątpliwe, czy zwycięstwa w wielkich bitwach będą trwałe, czy zniechęcą Kabylów do dalszego oporu. Ponadto, dopiero po opanowaniu całej okolicy Melilli przez wojska hiszpańskie rozpoczną się trudności natury dyplomatycznej. Pisma hiszpańskie oświadczają bez ogródek, że Hiszpanja nie po to wysyła do Afryki potężną armję i przeprowadza kosztowną kampanję, aby po odparciu Kabylów zadowolić się Melillą. Tymczasem jednak wszelki krok mający na celu rozszerzenie władzy hiszpańskiej w Afryce narazi rząd madrycki na protesty nietylko Muleja Hafida ale i Europy. Wszelka akcja zdobywcza sprzeciwia się wyraźnie postanowieniom konferencji w Algeziras, a jest nie pożądana dla Francji. Mogą więc stąd wyniknąć zawikłania, z których prawdopodobnie skorzystałyby skwapliwie Niemcy, aby ponownie poruszyć sprawę marokańską i rozstrzygnąć ją w sposób więcej dla siebie korzystny, a przynajmniej mniej korzystny dla Francji.

Wnosząc z nastroju pism wychodzących w Austrji i Niemczech i wynikłej pomiędzy nimi polemice, obecnie między Anglją i Austrją zaczynają nawiązywać się stosunki przyjazne i może przyjść wkrótce do politycznego porozumienia się a nawet przymierza. Prasa niemiecka występuje ostro przeciwko Austrji, zarzucając jej, że jako będącej w sojbszu z Niemcami nie wypada bez uprzedniego porozumienia się z nimi, czynić jakiekolwiek kroki polityczne w stosunku do innych państw. Minister austryjacki spraw zagranicznych hr. Aerenthal napomniał Niemcy, ażeby zachowywały się w stosunku do swych sprzymierzeńców, skromniej jak dotychczas, gdyż w przymierzu obie strony są równe, ani jednej, ani drugiej nie wolno wydawać żadnych rozkazów, i żadna ze stron nie obowiązana jest drugiej słuchać. Jeżeli Niemcy przypuszczają, że tylko one mają prawo wyłączne do korzyści z przymierza, to mylą się srodze. Z powodu zbliżenia się Austrji do Anglji Niemcy się powinny tylko cieszyć, że ich przyjaciel i sprzymierzeniec zyskuje więcej przyjaciół. Tymczasem tak nie jest i rząd niemiecki nie mogąc jawnie potępić wspomniane zbliżenie się dwóch państw, nie może wstrzymać się jednak aby choć w prasie półoficjalnej wyrazić swe niezadowolenie. — Obecnie więc Niemcy coraz się stają więcej osamotnione, tracą przyjaciół i wkrótce prawdopodobnie będą zmuszone zmienić swą politykę wyzywającą na więcej skromną, jeżeli nie zechcą zostać zupełnie odosobnionymi.

„Riecz petersburska“, która pierwsza podała wiadomość o zawarciu konwencji militarnej chińsko-japońskiej, skierowanej przeciw Rosji, ogłasza obecnie interesujące wiadomości o przygotowaniach wojennych chińskich. Oto pokrótce najważniejsze szczegóły:

W Pekinie odbyła się tajna narada wszystkich wyższych oficerów floty wojennej chińskiej. W San-Wej utworzono wyższą akademję marynarską i rozszerzono znacznie warsztaty okrętowe. W warsztatach tych rozpoczęto w miesiącu bieżącym budowę 5 krążowników, oraz czterech wielkich torpedowców. Fundusze na zreorganizowanie marynarki mają być uzyskane drogą subskrypcji. Armja lądowa ma być gruntownie zreorganizowana. Wojska najemne będą rozpuszczone, a nastąpi zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej.

Do tej pory przekształcono w sposób odpowiadający wymaganiom teraźniejszym 25 dywizji. Na obronę rzek w Mandżurji wyznaczono 2 miljony jenów. Załogi chińskie na wszystkich ważniejszych punktach nad Amurem i Sungari wzmocniono znacznie. Naprzeciw Błagowieszczeńska wzniesiono silne fortyfikacje. Przy ujściu rzeki Sungari w pobliżu Choren-toket pobudowano cały łańcuch fortów.

Wiadomości te o ile są prawdziwe, świadczyłyby rzeczywiście o zamiarze gruntownego zreorganizowania sił obronnych chińskich i ubezpieczenia północnych granic państwa. Z tych dążeń nie wynika jednak jeszcze zamiar zaczepnego wystąpienia przeciw Rosji. Zdaje się raczej, że rządowi chińskiemu idzie przedewszystkim o to, aby położyć kres stosunkom, w których Chiny były zupełnie bezbronne wobec zaborczej polityki rosyjskiej.

Korespondent specjalny, wysłany przez „Berl. Tagbl.“ do Abisynji, stwierdza, że wbrew jego pierwotnym optymistycznym zapewnieniom, wpływy niemieckie w Abisynji zostały zupełnie sparaliżowane przez cesarzową Taitu, rządzącą w imieniu chorego Menelika Niemiecki radca stanu dr. Zintgraff i niemiecki lekarz nadworny negusa otrzymali dymisję. Prosili o nią sami, przekonawszy się, że rząd teraźniejszy systematycznie przeciwdziała ich usiłowaniom. Ustąpienie ich było nieuniknione wobec zwrotu, który dokonał się w stosunkach wewnętrznych abisyńskich.

Słowem, wielka akcja niemiecka w Abisynji, o której z tryumfem rozpisywały się od dwóch lat pisma wszechniemieckie, skończyła się zupełnym niepowodzeniem. Francuzi, Włosi i Anglicy umieli bronić z powodzeniem swoich zagrożonych przez Niemcy wpływów w państwie Menelika.

Kronika zagraniczna

ROSJA.

Petersburg. Według informacji pism rosyjskich, projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem dzieli wszystkich wyborców na kurje narodowe. Jeżeli w mieście będzie tylko 10 Rosjan, to wybiorą oni z pośród siebie jednego radnego. Żydzi będą mieli prawo wyboru 20 prc. radnych w tych miastach, gdzie stanowią większą część ludności. W pozostałych miastach będą mogli wybierać radnego tylko w stosunku 10 pr. ogólnej liczby. Żydzi nie będą mogli być ani prezydentami, ani burmistrzami, ani nawet nie wolno im będzie przewodniczyć na zebraniach rad miejskich.

Na dalekim Wschodzie. Donoszą, że pogłoskom, które dopatrują się blizkich zawikłań w Azji brak zupełnie podstaw. Japonja wyczerpana ostatnią wojną potrzebuje czasu dla uporządkowania finansów. Akcja w sprawie aneksji Korei, koleje mandżurskie, wymagają zbyt wielkich ofiar finansowych, by Japonja mogła wydać olbrzymie sumy na zbrojenie.

ANGLJA.

Donoszą z Londynu, że w tamtejszych sferach politycznych i wojskowych wielkie zaniepokojenie wywołał fakt, że rząd austro-węgierski projektuje budowę wielkiej floty wojennej, złożonej z 16 dreadnougthów.

Dzienniki angielskie piszą, że flota austryacka ma poprostu tworzyć część składową floty niemieckiej. Rząd niemiecki namawia Austro-Węgry do stworzenia tak wielkiej floty, aby ją zużytkować w ewentualnych planach przeciwko Anglji.

TURCJA.

Konstatynopol. Ogłaszają następujące szczegóły o przyczynach powstania w Jemenie: Wszechwładny niegdyś sekretarz Abdula Hamida, basza Izzet, po wybuchu rewolucji młodotureckiej nawiązał stosunki z awanturnikiem Idrisem, używanym przez sułtana za szpiega w Afryce północnej, dostarczył mu pieniędzy i wysłał go do Jemenu, aby tam intrygował przeciw młodoturkom. Idris, człowiek bardzo śmiały i przebiegły, przedstawił się walemu jako zwolennik nowego porządku i ofiarował się przekonać plemiona arabskie, że zaprowadzenie konstytucji nie sprzeciwia się przepisom koranu.

Uzyskawszy zezwolenie walego, Idris przebiegł cały Jemem i dzielnicę Assyr, jako wysłannik rządu i zdobył tam wielkie wpływy, zwłaszcza, że rozporządzał dzięki protekcji rządu wielkiemi sumami. Po detronizacji Abdula Hamida zrzucił maskę, wystąpił jako „mahdi“ (prorok) i ogłosił świętą wojnę „młodotureckim wrogom kalifa“.

Komitet młodoturecki ma dowody na to, że Idris jeszcze teraz otrzymuje od Izzeta pieniądze i broń. Wali Jemenu otrzymał rozkaz, aby zawarł ugodę z imanem Jahio, który również został podniecony przez Idrisa. Idris zaś ma być ukarany jako buntownik i zdrajca.

Salonika. Kilku byłych dowódców band bułgarskich miało się przedostać z Bułgarji i zorganizować nowe bandy, nowe oddziały celem operacji przeciw młodoturkom i stronnictwu Sandańskiego. Słychać, że wydano zarządzenia z tego powodu i ewentualnie będzie uzbrojona ludność po wsiach.

GRECJA.

Abdykacja króla Jerzego. Uchodzi za rzecz pewną, że w przeciągu najbliższych tygodni król Jerzy grecki wraz z żoną opuści Grecję i zrzeknie się wszelkich praw do korony greckiej.

MAROKO.

Tanger. Pełnomocnik sułtan el Gibbas otrzymał od sułtana Muleja Hafida protest przeciw kampanji hiszpańskiej na Riffie, z poleceniem, aby doręczył go przedstawicielom mocarstw. Sułtan powołuje się na swoje przyjazne dla Hiszpanji usposobienie i przypomina, że wysłał do Riffu delegatów z poleceniem przywrócenia pokoju. Pomimo to Hiszpanja nie przerywa działań wojennych i przez to niweczy usiłowania sułtana. Z tej przyczyny sułtan prosi mocarstwa o interwencję w obronie całości państwa marokańskiego i powołuje się przy tem na uchwały konferencji algezirskiej.

HISZPANJA.

Bomby. Według doniesienia dziennka „Matin“ z Barcelony eksplodowały tam 2 bomby. Jeden agent policyjny zabity, 6 osób ciężko rannych.

ARGENTYNA.

Wystawa w Buenos Aires. Republika argentyńska pomiędzy uroczystościami, które się odbędą z powodu setnej rocznicy jej istnienia, urządza międzynarodową wystawę w czasie od maja od listopada 1910 r., obejmującą trzy działy: rolnictwo, komunikację i zdrowotność.

Korespondencje.

Kampina dn. 17 Października 1900 r.

Wiemy o tem, że gdy będzie lud oświecony i uświadomiony, to wtenczas zapanuje na świecie szczęście, swoboda. Powinniśmy tylko dążyć do tego, ażeby jaknajrychlej się to stało, starajmy się o naukę, szkoły, żyjmy uczciwie, zgodnie, przykładnie wobec młodego naszego pokolenia, gdyż od nas zależy wychowanie go na ludzi uczciwych powinniśmy dzieciom naszym dać dobre wychowanie, naukę, wykształcenie. Jeżeli tego nie zrobimy, to ciężko zgrzeszymy, wyrządzamy wielką krzywdę im i społeczeństwu.

Wiele bym miał do pisania o zachowaniu się ludzi i to w dość podeszłym wieku względem młodych. Nie będę pisał jednak o tym dużo, gdyż brałoby mi to wiele czasu; chcę

zwrócić uwagę tylko na rzeczy niektóre, jak namawianie obcych dzieci do kradzenia swoim rodzicom różnych rzeczy i na różne złe zabawy, towarzystwa, bez ojcowskiej wiedzy i pozwolenia, nie zastanawiając się nad tym, jak straszną robią krzywdę i szkodę pomiędzy ludźmi gadając przed dziećmi na ojców i matki różne niedobre rzeczy i nieprawdziwe.

Zapewne jest wiadomo każdemu z nas, że ojciec, a szczególniej matka nie chce krzywdy swych dzieci, a jeżeli czynią co złego dzieciom, to tylko przez nieświadomość. Drudzy więc, chcąc być lepszymi, powinni im poradzić, pouczyć, a nigdy nie poduszczać dzieci na rodziców, albo rodziców na dzieci, jak się to często zdarza, że niektórzy ludzie nie wiadomo z jakiej przyczyny i co za korzyść z tego mają, starają się dzieci źle usposabiać do rodziców przez różne gadania i pochlebiania im, z czego czasami wynikają bardzo złe następstwa.

Dla czego się to dzieje? Oto dlatego, że brak nauki i oświaty i brak chęci do niej, bo czyż nie moglibyśmy mieć więcej szkół, książek, cóż nam z tego, że chodzimy do kościoła na nabożeństwo niemal w każdą niedzielę, jeżeli nie żyjemy z sobą zgodnie i siejemy niezgodę wśród obcych rodzin, pomiędzy dziećmi a ojcami, braćmi a siostrami.

Możemy łatwo zauważyć z tego i przekonać się, co jest lepsze, kościół czy szkoła, kościoły mamy setki lat, a czy lud przez ten czas podniósł się do lepszego życia i kultury? Wpadł tylko w wielką przepaść ciemnoty, nędzy i ulega wyzyskowi gorliwych kapłanów.

A co nam szkoła daje? Oto wychowuje nam dzieci na dobrych i uczciwych ludzi, znających świat, życie, wszystko to co ich dokoła otacza; idąc zawsze naprzód czerpią coraz więcej wiedzy i nauki, a chociaż są oddalone od kościoła to jednak są mądrzejsi i lepsi od tych którzy są blizko, bo ci słyszą kazanie i to nie wiele warte, tylko raz w tygodniu więc prawie nic później z niego nie pamiętają, ci zaś, którzy przeszli szkołę, umiejąc czytać, mogą w każdej wolnej chwili korzystać i dowiedzieć się różnych dobrych rzeczy.

Wawrzyniec Kampa.

KONIEC FERRERA.

Dnia 14 b. m. telegramy doniosły iż z rozkazu rządu hiszpańskiego został rozstrzelany w zamku Monjuich w Barcelonie, uwięziony tam, znany wolnomyśliciel i anarchista hiszpański Franciszek Ferrer, który był duszą ruchu wolnościowego w Hiszpanji. Po stłumieniu rewolucji w Barcelonie, rząd zarzucił Ferreremu naczelne dowództwo w ruchu rewolucyjnym, uwięził go, a następnie wydał na niego wyrok śmierci. Gdy wieść o śmierci Ferrery rozniosła się po świecie, przyjęto wiadomość z najwyższem oburzeniem i pogardą dla rządu hiszpańskiego. We wszystkich wielkich miastach Europy jak Paryż, Londyn, Berlin, Rzym, Amsterdam i t. d. miały miejsce manifestacje i mityngi, protestujące przeciw tej nowej zbrodni króla hiszpańskiego; konsulaty hiszpańskie we wszystkich tych miastach musiała ochraniać policja przed rozjątrzonymi tłumami. W Hiszpanji oburzenie na króla jest tak wielkie, że życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo. Prasa postępowa i liberalna całego świata potępia z oburzeniem zamordowanie Ferrera, nazywając króla hiszpańskiego tyranem i zbrodniarzem. W całej Ameryce również jak w Europie, panuje oburzenie na rząd hiszpański. W Argentynie i Brazylji we wszystkich większych miastach odbyły się manifestacje i mityngi protestujące.

W Kurytybie dnia 15 b. m. odbył się mityng na placu Tiradentes, w którym wzięła udział kolonja hiszpańska i miejscowi wolnomyśliciele. Tutejsze towarzystwo hiszpańskie Alfonsa XIII zmieniło nazwę i zniszczyło portret króla hiszpańskiego.

KRONIKA.

MINISTERJUM WOJNY. Generał Carlos Eugenio opuścił stanowisko ministra wojny; na jego miejsce został mianowany generał Bernardino Borman. Powody dla których generał Eugenio podał się do dymisji są nieznane. Niektóre pisma brazylijskie jako przyczyny dymisji podają stale powtarzające się intrygi i niezgody wyższych oficerów armji.

GRAD. Na kolonji S. Barbara dnia 14 b. m. spadł duży grad, który pokrył ziemię na grubość 10 centymetrów. Ziarnka gradu dochodziły wielkości jaj kurzych. Szkody są znaczne. W niektórych miejscach żyto, kukurydza i fiżon zniszczone doszczętnie.

Również w okolicy Restinga do Cupim padał grad znacznej wielkości. Szkód nie wyrządził prawie żadnych, ponieważ wypadł przeważnie na pusty kamp.

TRZCINA CUKROWA. Na brzegach rzeki Iguassu w odległości trzech mil od Porto União da Victoria, rozpoczęta została uprawa trzciny cukrowej. Trzcina zasadzona w listopadzie ubiegłego roku, do czerwca roku bieżącego dosięgła wysokości 10—15 piędzi. Oczekiwane jest, że w porze dojrzewania trzcina dosięgnie 20—25 piędzi.

Również w tej samej okolicy rozpoczęto plantowanie ryżu, bananów, ananasów i t. d.

DORIZON. Założone od niedawna towarzystwo pod nazwą „Juljusza Słowackiego“, obecnie liczy już 172 członków. Rozpoczęto budowę domu pod szkołę, który będzie cały murowany. Koszta budowy wyniosą 6 tysięcy milrejsów. Prezesem towarzystwa jest jak wiadomo p. Stanisław Zawadzki. Tak szybki stosunkowo rozwój T-wo „Juljusza Słowackiego“ zawdzięcza energji swego zarządu i solidarności członków, może ono służyć jako przykład innym naszym towarzystwom rozsianym po Paranie, a w których w większości wypadków nurtuje niezgoda, która stoi na przeszkodzie do ich rozwoju.

KAMPINA. Dnia 17 bież. m. odbyło się miesięczne zebranie towarzystwa „Świt“. Towarzystwo te założone niedawno korzysta z lokalu szkolnego T-wa. „Szkoły Ludowej“. Na zebraniu między innymi uchwalono, aby książki T-wa. Szk. Lud. znajdujące się w szafie T-wa. „Świt“ usunąć. Uchwała powyższa wykazuje całą nielojalność T-wa „Świt“ względem T-wa. „Szkoły Lud.“ które udziela „Świtowi“ swego lokalu bez żadnych zastrzeżeń, a nawet pozwala urządzać zabawy i t. d. bez uprzedniego porozumienia się.

KATANDUWA. W ubiegłą niedzielę na kolonji Katanduwie w municypjum Lapa odbyła się w lokalu szkolnym pogadanka z latarnią magiczną, którą urządzili wydelegowani przez T-wo. Szkoły Ludowej“ p. p. Michał Sekuła i Jul jan Wasilewski. Na pogadance było obecnych około 60 osób. Na wspomnianej kolonji szkoła istnieje zaledwo od kilku miesięcy wybudowaną. Obecnie koloniści postanowili zawiązać towarzystwo, któreby miało na celu opiekowanie się szkołą i wogóle rozwojem oświaty na kolonji.

BOMBA. Dnia 19 b. m. w São Paulo pod gmach firmy handlowej Casa Allemã, została rzucona bomba, która na szczęście wybuchem swoim szkód żadnych nie wyrządziła. W wigilję dnia tego, wspomniana firma otrzymała list anonimowy, żądający wypłacenia 50 tys. milrejsów. Zarząd firmy w odpowiedzi oddał doręczyciela wraz z listem w ręce policji. Rzucenie więc bomby jest uważane za zemstę jakiejś bandy złodziejskiej, za niewypełnienie jej żądania. Policja rozpoczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia złoczyńców.

DLA PAMIĘCI

Imposto do sello. Wszystkie papiery jak zobowiązania pieniężne, poręczenia, weksle opłacają następujący podatek markami.

Do sum	200$.			—	300 rs.
Od	200$.	do	400$.	—	440 rs.
„	400$.	„	600$.	—	600 rs.
„	600$.	„	800$.	—	880 rs.
„	800$.	„	1000$.	—	1$100 rs.

Za następny każdy tysiąc opłaca się 1$100 więcej.

OPŁATY POCZTOWE

Rodzaj korespondencji	TAKSY Miejska	TAKSY Wewn.	TAKSY Zagranicę	Za każde	Waga maksym.	Rozmiary w milimetrach	Taksa mimimalna za granicę
Listy zwyczajne . . .	$100	$200	$300	15gr.	. . .	. . .	.
Pocztówki pojed. . .	. .	$050	$100	Jedna	. . .	0.14x0.009	.
„ podwójne	. .	$080	$200	„	. . .	. . .	.
Bilety zakryte . . .	. .	$200	$300	„	. . .	. . .	.
Druki	. .	$020	$050	50gr.	2 kilogr.	0.45x0.45x0.45x	.
Dzienniki i tygodniki druk. w Brazylji. . .	. .	$010	Taksa druków	100gr.	2 kilogr.	0.45x0.45x0.45x	.
Rękopisy	. .	$150	$100	50gr.	2 kilogr.	0.45x0.45x0.45x	$250
Próbki	. .	$150	$100	50gr.	250 i 350 gr.	0.30x0.20x0.10	$150

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Aleksandrowi Patzerowi. — Adres poprawiliśmy, „Polaka“ wysyłać będziemy regularnie. Prosimy o zawiadomienie nas, jakie numery nie doszły, o ile nie będą wyczerpane, wyszlemy je panu powtórnie.

P. Karolowi Leśniewskiemu.—List otrzymaliśmy, ale pieniędzy w nim nie było, widocznie zostały wyjęte, zdarza się to tak często, że prosimy na przyszłość nie wysyłać pieniędzy z Argentyny w listach lecz przezbank.

P. Tadeuszowi Staszakowi. Parę tygodni temu otrzymaliśmy od firmy Carnasciali 40 milr. na rachunek pana, kwotą tą rozporządzilismy według życzenia pańskiego. Żądane elementarze wysłaliśmy, za które należy się nam jeszcze 200 rs.

P. Teofilowi Doblasiewiczowi. Gramatykę polsko-portugalską wysyłamy, kosztuje wraz z przesyłką 2$000.

Słownik polsko-portugalski jeszcze nie wyszedł z druku.

REDAKCJA POSZUKUJE W BARDZO WAŻNEJ SPRAWIE P. MICHAŁA BRYNDZĘ. UPRASZA SIĘ O OSOBISTE ZGŁOSZENIE SIĘ.

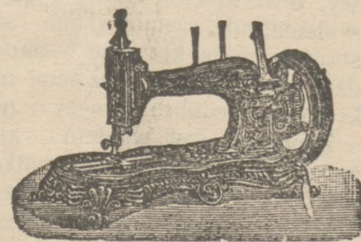
Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

CASA CRYSTAL

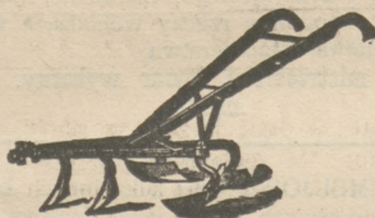
Wendler, Schneider i S-ka.

Kurityba, ul, 15 de Novembro 64, *Skrzynka poczt. 100*



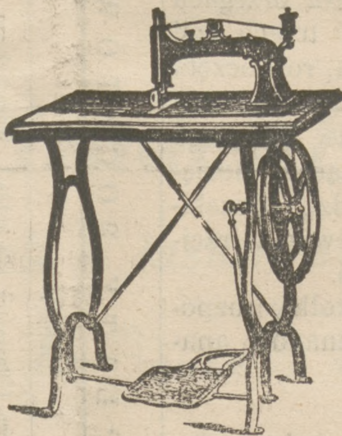
Główcie i najtańsze źródło wszelkich towarów żelaznych, szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

Oleje i farby



CHCĄC ROZSZERZYĆ NASZĄ KLIJENTELĘ POLSKĄ, NAZNACZYLIŚMY MOŻLIWIE NIZKIE CENY NA WSZYSTKIE TOWARY I POKŁADAMY NADZIEJĘ, ŻE STARANIA NASZE BĘDĄ NALEŻYCIE OCENIONE.

WSZYSTKIE TOWARY,KTÓRE POSIADAMY, SĄ ŚWIEŻO SPROWADZANE Z EUROPY. NARZĘDZIA I INNE PRZEDMIOTY MAMY TYLKO NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW.



Stale na składzie: maszyny do szycia, pługi, łopaty siekiery rzędzia stolarskie i piły do tartaków.

Broń i amunicja
Szyby do okien
Komplet naczyń emaljowanych
Naczynia fajansowe i żelazne
Blacha i płótno druciane
Drut kolczasty



Lampy — Lakiery — Broń.

Paulo Hauer & S-ka.

Plac Tiradentes *Kurytyba*

Największy skład miejscowy maszyn rolniczych i narzędzi

Polecamy wprowadzone przez nas słynne pługi amerykańskie ,,C O L O N O'' OO, a także pługi żelazne wszelkich innych systemów.

SIECZKARNIE, MŁÓCARNIE DO KUKURUDZY I T. D.

Każdemu z naszych Szanownych Klijentów dajemy gwarancję, że przy nabywaniu naszych artykułów, otrzymuje je na najdogodniejszych warunkach, zwracamy specjalnie uwagę publiczności, że PŁUGI, KTÓRE NIE NOSZĄ MARKI „COLONO" OO, są towarem małej wartości.

Adres Marechal Floriano Peichoto N. 10

Biuro Porady Prawnej

DR. VIEIRA DE ALENCAR & KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI

Prowadzi wszelkie sprawy sądowe i w sekretarjatach.

Załatwia reklamacje w sprawie podatków

Działy familijne

Pomiary sądowe i polubowne.

Wszelkie podania (requerimento) do prezydenta, sekretarjatów, sądu, kamery, policji.

Kupno i sprzedaż

ZIEMI PRYWATNEJ I RZĄDOWEJ

Dział specjalny

Prawne porady listowne po polsku we wszelkich kwestjach prawnych, cywilnych i kryminalnych.

Biuro przyjmuje prowadzenie spraw w Kurytybie, jak również we wszystkich miastach i kolonjach Parany.

KORESPONDENCJA I PORADY

po polsku.

Handel hurtowy win

Interesa komisowe i składowe i kupno na rachunek własny.

Quadros & Irmão

Ul. 15 de Novembro No. 84 Curityba.

Wyłączni importerzy słynnych win Porto marki „MOSQUETEIROS" i „PORTO HEROICO" i wina „Villa Fria".

Stale na składzie: cukier, ryż, wódka kawa, wina miejscowe, proch, farby, konserwy, oliwa, trunki wszelkie, ryby suszone i wszelkie artykuły „seccos e molhados".

SPRZEDAŻ HURTOWA

CENY NAJNIŻSZE.

S Ł Y N N E O Ł Ó W K I

Fabryki St. Majewskiego

N a j l e p s z e !

N a j t a ń s z e !

Do nabycia w Księgarni Polskiej.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Nie nabywajcie nigdzie ołówków, nie obejrzawszy OŁÓWKÓW MAJEWSKIEGO, gdyż są one od wszystkich tańsze i lepsze.

★ POPIERAJCIE PRZEMYSŁ ★ POLSKI

Wielka likwidacja

MATERJAŁÓW ŁOKCIOWYCH DLA KOLONISTÓW

WYPRZEDAŻ PO CENIE KOSZTU I NIŻEJ

SKŁAD

Affonso Penna

Fryderyk Keller

KURYTYBA — LARGO DO MERCADO.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

ROK 1809

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

12

— Według rozkazu!... Panie generale, w antykamerze czeka imć pan Moszyński... Chce przedłożenia czynić bodaj w sprawie rozbrojenia pachołków miejskich!...

— Powiedz mu, że nie mam czasu!... Jadę do imć pana Wojewody Wybickiego...

— A gdyby się napierał?!...

— Pozbędziesz go się! Żadnych wyjaśnień!...

— Imć pan Moszyński sumituje się rozkazem Rady stanu... Tam do licha wywodzi...

— Wszystko jedno!... Nie mam czasu na rozprawy! Straż zaciągnij podwójną.

Adjutant skłonił się, dał znak Zabielskiemu i wyprowadził go do bocznej izdebki, poczem szepnąwszy coś młodszemu od siebie oficerowi, wyciągnął rękę do pana Tadeusza.

— Szczaniecki jestem tam do licha! Bądź waszmość jak u siebie. Wiem ci ja o waszecinych perypatjach!... Ale to nic... Tu drwij sobie z całego świata!.. Generał z tobą... Poszatkuje każdego, ktoby cię śmiał tknąć! Moszyński się rzuca, larum narobi, tam do licha! Niech sobie!... Tego orzecha nie zgryzie!... Z naszym generałem sam Sonier liczyć się musi... Król jegomość w łaskawościach się rozprasza! Bo tam do licha, jeżeli jest to, co jest dzisiaj, to chyba z Dąbrowskiego krwawicy zostało!...

— Niezawodnie, niezawodnie.. panie adjutancie! Imieniem generała cały kraj rozbrzmiewa, wszystkie serca biją, każda myśl zacna ku niemu się skłania...

— A no, sam widzisz! — podchwycił z zadowoleniem Szczaniecki. — A gdybyś go ty tak, jak ja, znał, gdybyś nań patrzył... Et!.. tam do licha, porąbać się za takiego, zginąć pod takim!.. To nie książątko, co się w niem zrywa rycerska fantazja, to nie Zajączek, co za to, że egipskie piramidy widział, chciał by do gotowego przyjść, a honory od całego narodu odbierać... to uważasz... Et!... Nie wygadam chyba!... Uważasz pod Gdańskiem... w potyczce syna mu wpół żywego niosą... Nicpoń chirurg głową trzęsie, już by go na tamten świat chciał wyprawić! Generał pokraśniał tylko, łzę otarł, dobył szabli i huknął — za mną chłopcy! Nieprzyjaciela zrąbaliśmy na drzazgi! Dwa konie pod generałem padły... kontuzję sam wziął... a jeszcze nie o siebie się troszczył, jeno Giełguda wezwał i co i jak ma stanowić mówił... Morowy człek!... Ziemi syn, żołnierzowi ojciec!...

Szczaniecki rozgadał się na dobre. Generał z ust mu nie schodził a każde słowo, każda opowieść zdawała się płynąć z najczystszego uczucia, z głębokiego oddania, z tego, czego żadna przeciwność nie złamie, nie skruszy, z czym umiera trzeba.

Opowieści adjutanta rozogniły wyobraźnię Zabielskiego. Ośmielony szczerością Szczanieckiego, wręcz go zapytał, czy generałowi i sam jeszcze miał coś do zawdzięczenia.

Szczaniecki spojrzał zdziwiony na pana Tadeusza.

— Ja mu mam do zawdzięczenia? Tak! Tam do licha, dobrze mówisz, mości Zabielski! Ja mu zawdzięczam wiele!... Widzisz, mundur ten wdziałem jeszcze za legionów... Ciągnęła mnie do niego i ta burza, co pędziła młódź pod błękity Italji, gnały i chęć zaznania przygód i nadzieje zaszczytów. Początek był ciężki, bardzo ciężki!... Ludu tęgiego moc wielka. Nie o szlufach trudno było marzyć, ale o szewron było trudno. Awanse były trudne. Legiony miejsca nie miały na promocje tych, co na to zasługiwali!... Awansowała nas śmierć! Ubywał kapral... ginął podoficer, padał od kul porucznik, czy kapitan... promocja szła. Nędza, głód, tułacza dola zespolała, jednoczyła... Przykład generała zachęcał! Miłowaliśmy się tak, że gdy komu szlufy przysyłano z Medjolanu... gorzej cierpiał po stracie towarzysza, niż się randze radował. Piękne czasy, choć bolesne... Otoż tam Dąbrowski sprawił, że nas nie zmogły przeciwności, że wytrzymaliśmy do końca! On nas uczył, kędy nasze są nagrody, on nam dawał zapominać o ambicjach, on wpajał miłość!... Generałem sam był — lecz wierz mi acan, lada oficeryna z czekoladowego regimentu austryackiej landwerji żył lepiej, dostatniej. Widzisz acan, to mam do zawdzięczenia generałowi! A dziś... tam do licha!... Porachuj lata służby, obacz no siwiznę na skroniach, a widzisz, ledwie porucznik drugiej klasy!... Lecz ja z tego drwię... Lepiej mi z tem adjutanctwem, niż innemu w pułkownikowskich epoletach!... Dąbrowskiemu służę!... A to coś więcej przecież, niż sztabowe akselbanty, niż obszlegi cesarskich ordynansów! Tak! Bo Bonaparte choć wielki, ale obcy, a Dąbrowski swój, krew z krwi, kość z kości... tam do licha!

— Daj, panie adjutancie, niech raz jeszcze twą zacną rękę uścisnę! Pierwszy raz bodaj takiej szczerej dzielności się przysłuchuję... Skromnym jestem człowiekiem, lecz mnie chwyciło. Takie odezwanie idzie do głowy, pęta, a grzeje!

— Dawaj gęby! Udałeś mi się!... Mów mi Lutek! No, bez ceregieli! Tam do licha u mnie pan! Waszmość to zdaleka od mości, a jak przyjacielstwo, to pyska dawaj drabie i koniec!...

— Gdzie mnie z wami!... Grzech powiedzieć, gdyś waszmość głowy nadstawiał, jam ją chylił nad bibułą i inkaustem...

— Drwij z tego! natura jedna... Znałem różnych... Nad bibułką siedzi, relacje układa, palestrant sobie, ani mu w głowie wojaczka... A potem zmoże go, zagra mu pobudka i już ci na takiego zucha wyrasta, że mu nie strzymasz!... Każdy sobie... Nie przecz, bo cię chwyciło!

— Poczciwość, zacność!...

— A generał ci się wydał?...

— Wypowiedzieć trudno... Jedno mnie zastanawia, o co bałem się wprost go zapytać... to czemu zawdzięczam ono wstawiennictwo?...

— Jakto?! Przecież Karaś, młodszy braciszek, przyniósł pisanie od mistrza.

— Dobrze mówię, wielkiego mistrza. A potem przybiegł z alarmem, że cię magistraccy biorą. Generał na równe nogi się porwał! U niego polecenie Astrei za świętość poczytane.

— Wybacz, ale nie mogę pojąć... Astrei?...

— Naszej loży?...

— Pierwsze słyszę.

— Nie jesteś więc... wolnomularzem?!

— Ja? Skądże!...

— Hm... Bądź co bądź jesteś przez mistrza polecony!...

— Ale ja nie znam żadnego mistrza

Szczanecki pokręcił głową niedowierzająco. Pan Tadeusz żywiej natarł.

— Przysięgam ci, o nieznanych mi rzeczach się dowiaduję!... O wolnomularzach coś mi powiadano, ale to za bajki uważałem...

— Wierzę ci, skoro tak mówisz!... No, zobaczysz dzisiaj... Wszak generał kazał cię przyprowadzić na zebranie. Będziesz miał znakomitą okazję... A radzę ci nie zaniechać jej i od razu prosić, aby cię do związku przyjęto. Rycerze Astrei są tu bodaj najsilniejsi. Cesarz do nich należy. Rycerze gwiazdy północnej i Kazimierza Wielkiego intrygują, chcieli Astreję zabić, lecz daremnie... Co ważniejsze, że gdy w tamtych lożach znajdziesz wielu, co radzi by od wierności Bonapartemu nas odciągnąć, a pod stopy innego cesarza nas podesłać—Astreja pozostała dotąd nieskalaną... Dość ci wiedzieć, że trzyma z nią Dąbrowski!

— A, pozwól jeszcze, że cię zagadnę,—a ów Karaś?...

— Karaś-rybak—odrzekł z uśmiechem Szczaniecki.—Ho, ho! Takiego drugiego zucha daremnie byś szukał!... Stary żołnierz, no a teraz braciszek młodszy!... Wie, jak trawa rośnie!... Chłop sobie prosty, ale z serca, z prawości, z położonych zasług przeszedł nie jednego, co to indygent wziął i worek i nauki!... Zachowanie ma u nas wszystkich, generał mu wierzy święcie! Wart tego!

— A, darujcie natarczywości... nie znacie przypadkiem Kazimierczaka?!... Leśniczym się powiadał, w izbie samotnej pod granicą austryjacką mieszkał!... A także, jako się teraz dorozumiem, musi coś znaczyć!...

— Kazimierczak!... Nie słyszałem!...

— On pisanie bodaj do imć pana Dąbrowskiego słał!...

Szczaniecki zadumał się, a po chwili ozwał się z intencją:

— Tam do licha, w dociekanie się nie zabawiaj! Generałowi się przymów i do nas przystawaj!... A wówczas nie na jedno oczy ci się otworzą! Będziesz miał dziś okazję nielada!... Rozmaitych się napatrzysz... toć powiem jedno, że kto myśli poczciwie a patrzy dalej, ten ci u nas jest!!!... Namawiam cię, boś mi przypadł, bo widzę, jako byłbyś pożytecznym!...

— Nie uchylam się! Jeno ciężko mi się wiązać!... W domu żona została niemal na łasce Opatrzności... Serce mi zamiera, gdy na nią wspomnę! Austryjacy jeżeli coś tam przewąchali, gotowi ją pojmać i na zakładniczkę wziąć!!...

— Czyń, jak uważasz! To sobie zapamiętaj jedno, że u nas w wolnomularstwie, zasadą jest a najpierwszym obowiązkiem iść zwartą ławą, wspomagać się, stawać jeden za drugiego i zgoła towarzyszów ratować!... Astreja nasza, to nie Warszawa i nie imć pana generała kampanja—ale świat, kędy się obrócisz, kędy okiem rzucisz, tam śród największych personatów znajdziesz sprzymierzeńców!... Im więc cięższych spodziewasz się terminów, tym goręcej się do nas garnij!... Póki Zabielski—póty jest niby jeden pręt, którego lada moc strzaska — ale skoro miedzy bractwo się dostaniesz, nie tkną cię tak łatwo, boś jest już owym prętem związanym z tysiącem innych; kto po ciebie sięgnie, ten z tym tysiącem poznać się musi!...

Rozmowa ze Szczanieckim pokrzepiła na duchu pana Tadeusza i niemal, że zwerbowała go dla związku, o którym był mu adjutant Dąbrowskiego powiadał. Na razie atoli nic przedsiębrać nie mógł, ani też deklarować się. Szczaniecki bowiem do wieczora sprawę odkładał a nadto po kilkakroć przerywał rozmowę, bądź odbierając rozkazy od Dąbrowskiego, bądź je wydając ordynansom.

Zabielski poddawał się bez szemrania wszystkim zarządzeniom Szczanieckiego—krokiem nie wychodził z wyznaczonej mu izdebki, rad w duchu, że takie znalazł schronisko i opiekę. Niepokoje, które go rano jeszcze trawiły, znikały. Potrosze już sam żartować zaczynał ze swoich obaw, nie przeczuwając, iż dopiero teraz nad głową jego zaczynały zbierać się chmury.

Imci pan Moszyński, uwiadomiony o gwałcie, popełnionym przez kompanję piechoty na imć panu Węgrzeckim, zaalarmował Radę Stanu, a kiedy wydany przez nią rozkaz do generała Dąbrowskiego, skutku nie wywarł—razem z ministrem policji srogi gotował odwet. Sztafeta za sztafetą obiegała miasto. W godzinę niespełna po lakonicznej odprawie, otrzymanej od Dąbrowskiego, zaalarmowano wszystkich senatorów, poruszono sztab, a nawet u rezydenta francuskiego poczyniono przedstawienia. Powaga władz Księstwa. została poruszoną do żywego. Samowola generała oczywistą.

Sędziwy marszałek Sejmu czteroletniego ręce załamał. Po Dąbrowskim spodziewał się był wszystkiego, lecz nie podeptania praw, nie przemocy, nie jawnego buntu przeciwko rządowi. Małachowski prawie wiary był nie dawał, a gdy nagromadzone pośpiesznie dowody, a zeznania świadków mu przedstawiono—rzekł z boleścią.

— Więc i na tej ostatniej piędzi ziemi już się bezrząd rozpoczyna!

Książę Józef przyjął wiadomość z obojętnym spokojem, po dwakroć zapytał o nazwisko winowajcy, po dwakroć kazał sobie powtórzyć nazwisko Dąbrowskiego, a w końcu, nie wysłuchawszy nawet złośliwych uwag Rautenstraucha, jął obojętnie przerzucać wojskowe raporty. Flegmy tej nie podzielał generał Zajączek. Pierwsza pogłoska o zajściu porwała go na równe nogi, w głęboko osadzonych jego oczach zatliły się iskry. Nareszcie więc ten niecierpiany przezeń oficerek, ten lizuń bonapartowy, ten benjaminek hołoty zejdzie mu z drogi! Nareszcie ustąpi jeden z tych dwóch, co mu przeszkodą byli do osiągnięcia najwyższych zaszczytów.

Zajączek natychmiast na swoją rękę rozpoczął wywiady. Ku wielkiej radości rzeczywistość przechodziła wieść. Dąbrowski użył kompanji drugiego pułku na uwolnienie mordercy, na rozbrojenie halabardników. Czyn wystarczający, aby być skompromitowanym, pogrzebanym na całe lata w łaskach u cesarza, a co ważniejsze, w niewolniczym zaślepieniu tłumów. Skończyło się panowanie imć pana Henryka.

Zajączek nie namyślał się długo. Wdział wielki mundur i kazał się wieźć pod Blachę. Plan miał prosty. Dąbrowski ma szerokie kredyty u Soniera. Francuz gotów go wziąć w obronę, poprzeć i sprawa skończy się na niczym. On sam nie upora się z Dąbrowskim. Do porozumienia trzeba księcia Józefa. Zajączek wolałby był sojuszu tego uniknąć, ale miała to być chwilowa konwencja dwóch nieprzyjaciół przeciwko wspólnemu wrogowi... Najprzód niech Dąbrowski zejdzie, a potem i na tamtego przyjdzie kolej—a przyjść musi, bo Poniatowski może odgrywać rolę ministra wojny, lecz nie wobec Zajączka.

C. d. n.

Rozmaitości.

LICYTACJA SZKIELETÓW.

Szczególna licytacja odbyła się w Santjago de Kuba. Wystawiono tam na sprzedaż wielki zbiór szkieletów, należących do spadku po zmarłym miljonerze Domingo y Dominguez. Zbiór ten miał wielką sławę z tego powodu, iż obejmował szczątki sławnych amerykańskich i kubańskich mężów stanu i badaczy. Autentyczność tych relikwji nie ulegała najmniejszej wątpliwości, gdyż w licytacji wzięli udział liczni przedstawiciele muzeów amerykańskich. Najwyższą cenę bo 10 tysięcy dolarów osiągnął szkielet jenerał-kapitana Martineza Campoza, dyktatora Kuby i twórcy gruntownych reform. Najstarszym przedmiotem sprzedaży były części czaszki portugalczyka Cabrala, który odkrył Brazylję. Resztki kości kubańskiego męża stanu i jenerał-kapitana de la Concha, darował nabywca uniwersytetowi w Filadelfji.

Ogółem licytacja przyniosła przeszło 100 tysięcy dolarów. Na licytacji znajdowały się 232 kompletne szkielety i przeszło 800 ich części. W zbiorze znajdowały się także szkielaty przodków zmarłego miljonera. Na żądanie spadkobierców wyłączono je z licytacji i pochowano w grobie rodzinnym. Prócz tego zbioru szkieletów, w spadku po miljonerze znaleziono jeszcze inne zajmujące relikwje, w większej części bez odpowiednich dokumentów, stwierdzających ich prawdziwość, jak np. medaljon z włosami Napoleona I., modlitewnik Marji Stuart, laskę pani Pompadur i inne rzeczy. Przedmioty te nabyli wyłącznie zbieracze prywatni.

SZCZĄTKI WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA.

Z powodu potwierdzenia wiadomości o odnalezieniu pod Warną szkieletu króla Władysława Warneńczyka, który zginął tam w bitwie z Turkami w 1444 roku.

„Kurjer Warszawski“ umieścił bardzo ciekawe szczegóły:

Gdy się idzie główną ulicą Warny tak zw. Presławską, ciągnącą się od portu i przerzynającą miasto na dwie połowy — starą i nową dzielnicę, gdy się minie plac Musala z kolumną sułtańską i drugi za nimi soborny z cerkwią i pomnikiem dla poległych w wojnie roku 1877—1878, wkracza się na ulicę długą, miejscami wązką, to znów rozszerzającą z mnóstwem po obu stronach garkuchni ludowych i straganów starorusińskich, pamiętających czasy tureckie i mających tu i owdzie jeszcze okazy sporadyczne turków. Nazwano ją dopiero przed laty kilku ulicą Władysława, właśnie na cześć naszego Warneńczyka. Prowadzi też ona w prostej linji na pobojowisko 1444 r.

Minąwszy rogatkę; wstępuje się na niezłą szosę, prowadzącą do miasta Dobrycza, a przerzynającą zaraz za miastem rozległą obszerną, jak okiem zajrzeć równinę, zlekka falistą i gdzieniegdzie pogarbioną. Za rogatką o jakie dwa tysiące kroków na lewo wznosi się nasyp sztuczny, przypominający mogiłę; nie sądzą wszakże, aby nie była, a tem mniej, aby mogła pochodzić z owego pamiętnego dnia boju 10 go listopada. Począwszy od tego miejsca rozciągał się obóz wojsk chrześcijańskich będący na tyłach jej. Podążamy dalej. Równina coraz dalej się rozlega, po za sobą mamy miasto i morze, na prawo zaś drugie wzgórze, na lewo płyną strumienie, zlewające się do jeziora Dewneńskiego. W pobliżu czwartego kilometra z obu stron pokazują mogiły, po turecku zwane teke. Niektóre z nich są trakijskiemi, nie bez tego wszakże aby ich nie spożytkowano dla poległych 1444 r. Jedna z nich ma znaczną wklęsłość, z pokładem ziemi świeższym od reszty. Tamto polacy z dywizji Zamojskiego za jego inicjatywą wznieśli byli pomnik Warneńczykowi. Dziś niema z tego pomnika nawet kamieni, została tylko owa jama.

Na 5-ym kilometrze, w pobliżu dawniejszej wioski tureckiej Kady-kioj, wznosi się większe teke, zwane Pasi, zaś między wioskami Paszakioj i Adżemler, drugie również wspaniałe z kapliczką naszą św. Konstantyna i Heleny. Według miejscowego podania poległ był tu jakiś wojewoda z odciętą głową. Biegł on jeszcze z odciętą głową w ręku i wreszcie tu padł i został pogrzebany w tamtej mogile. Ponieważ taki cud, jak niesienie własnej głowy w ręku, mógł być dokonany tylko przez męża świątobliwego, a takim, według turków, musiał być tylko prawowierny muzułmanin, ogłoszono go za świętego i mogiły do niedawna strzegł bogobojny stary turek; wieczorem zapalał on lampkę, nietylko tajemniczo migocącą w ciemnościach nocy, które spowijają te ciche i senne przestwory mogilne, ale i budzącą do rojeń uśpione dusze okolicznego ludu. Rojenia te sprzęgły się z innymi, dążącymi do posiadania skarbów,bądź pamiątkowych,bądź wartościowych materjalnie, mających być ukrytymi w tych mogiłach, żądzą, podniecona przez wyniki dokonywanych rozkopów archeolocznych po całym kraju i przypadkowych lub technicznych przy robotach kanału Dewneńskiego.

Marząca, egzaltowana wieszczka warneńska, Teodora Ilijewa, słuchając opowiadania takich poszukiwaczy skarbów, t. zw. po bulgarsku imaniarów, podnieciła do tyla swą wyobraźnię, że poczęła miewać senne widzenia na tle wnętrza mogilnego. I oto śni się jej raz, że w mogile praojca barwnego, owego paszababa, grób nie muzułmanina, a chrześcjanina, otoczonego „glorją jasną“. Tej wiadomości dość było „imaniarom“, aby przyśpieszyć wykonanie planu dawno powziętego. Nie zwlekając dłużej, oblegają w nocy mogiłę i z gorączkowym pośpiechem rozkopywują.

Wynikiem było znalezienie szkieletu bez głowy, który uważany jest obecnie za szkielet króla Władysława Warneńczyka.

SWATY U RÓŻNYCH NARODOW.

Wśród różnych narodów swaty podług przyjętych obyczajów odbywają się oryginalnie. U cyganów węgierskich np. pierogi ważną odgrywają rolę, zastępując listy miłosne. Młodzieniec, ubiegający się o wzajemność swego ideału, zapieka w pierogu monetę i przy sposobności pannie go doręcza. Przyjęcie monety oznacza wzajemność, bezzwłoczne jej zwrócenie odmowę. Sposób to dobry, gdyż sprawę rozstrzyga krótko i węzłowato. W wielu częściach świata wymagają od narzeczonego tylko siły fizycznej. U plemion półdzikich, zamieszkałych na pustyni arabskiej, młodzieniec zdobywa przemocą dziewicę w chwili, gdy ta pasie stado swego ojca. Dziewica naturalnie broni się z całą siłą, używając do walk wszystkiego, co się pod rękę nawinie: kije, kamienie i piasek służą ku obronie. Gdy w potyczce tej zrani napastnika, zyskuje sławę na całe życie. Jeżeli zaś młodzieniec zdoła ją opanować i przyciągnie do namiotu ojca, małżeństwo formalnie zostało zawarte.

Eskimosi nie lepiej postępują. Upatrzoną bowiem towarzyszkę życia siłą uprowadzają do swej jurty lodowej lub namiotu, ciągnąc ją bez ceremonji za długie włosy lub ubrania futrzane. Za to u plemienia Pao-Midos, jednego z narodów birmano-tatarskich swaty odbywają się bardzo poetycznie. Mężczyźni tego plemienia zamiast słów gorących, wyjawiają miłosne swe uczucia przy pomocy dźwięków muzyki. Z nastaniem pierwszego dnia chłodnego urządzają wielką uroczystość, na którą zbierają się wszystkie dziewice, odpowiednie do stanu małżeńskiego. Młodzież rozsiadłszy się pod drzewami, wygrywa na ulubionych swych instrumentach. Dziewice, przechadzając się, słuchają muzyki, będącej wyrazem uczuć i życzeń grających. W chwili, gdy ukochana przechodzi, młodzieniec gra głośniej i namiętniej; jeżeli dziewica odchodzi, udając, iż muzyki nie słyszy, młodzieniec traci nadzieję; gdy zaś bliżej podszedłszy, kwiatek mu rzuca na instrument, rozpromieniony zrywa się i chwyta ją za rękę, bacząc przytem, aby kwiatka nie uronić.

Na wyspie Borneo niemniej oryginalny panuje zwyczaj. Mężczyzna pragnąc pozyskać względy dziewicy, z całą rycerskością pomaga jej przy wykonaniu najuciążliwszej pracy, jeżeli wybranka wita go z uśmiechem, młodzieniec z nastaniem nocy podkrada się do jej rodzicielskiego domu. Jeżeli rodzice związkowi są przychylni, nie poruszają się z miejsca i udają, że śpią, dziewica wstaje i przyjmuje od ulubieńca słodycze. Kiedy japończyk pragnie się oświadczyć, rzuca bukiet białych kwiatów drzewa śliwkowego w nosze damy swego serca, w chwili gdy się ona wybiera na ślub swojej przyjaciółki, jeżeli japonka kwiaty odrzuci — miłość młodzieńca odtrącona; gdy zaś bukiet przypnie do boku — zakochany może sobie powinszować powodzenia w miłości.

CUD SZTUKI LEKARSKIEJ.

Pisma francuskie opisują obszernie nadzwyczajne operacje amerykańskiego chirurga dra. Carella, który za przykładem innych wznowił próby przenoszenia naczyń krwionośnych nietylko pomiędzy zwierzętami jednego i tegoż samego gatunku, ale także próby przenoszenia członków i wewnętrznych części [organów-narządów] pomiędzy zwierzętami różnego gatunku. Udało się operatorowi amerykanskiemu przenieść uszy, gruczoły tarczowe, nerki i śledziona z jednego ciała zwierzęcego do innego, tak że w tem nowem ciele sprawowały swe czynności prawidłowo. Wycinał śledziona albo nerki, naszywał je z powrotem do tego samego ciała i czynnościch była prawidłowa.

Po tych udanych próbach mógł dr. Carell przystąpić do przenoszenia całych członków. I to mu się udawało.

Dr. Carel uciął małemu psiaczkowi lewą nogę tuż przy kolanie. W miejsce uciętej przystawił odpowiednią część tej samej nogi z innego, niedawno przedtem zabitego psa. Carell zeszył mięśnie, nerwy i naczynia krwionośne. Obieg krwi nastąpił natychmiast. Zacięcie przyszytej nogi pomiędzy drugim a trzecim pazurem spowodowało krwawienie jak u psa zdrowego.

Pies szybko wyzdrowiał, tylko temperatura w przyszytej nodze była z początku daleko wyższa aniżeli w reszcie ciała. Zacięcie w przeszytej nodze szybko się zarosło. Dowód to, że przyszyta noga wkrótce tak wyglądała i tę samą miała temperaturę co inne. W 20 dni po operacji pies zdechł na zapalenie płuc. Sekcja dowiodła, że tkanki w miejscu zaszytem zupełnie się zrosły. Czyżby się to, co się z psem udało, nie miało udać z człowiekiem?

W zasadzie tak, brzmi oświadczenie d-ra. Carella, przeniesienie członków albo jakiej części wewnętrznej z człowieka, który umarł gwałtowną śmiercią w człowieka żywego, jest zupełnie możliwe. Tymczasem jednak dr. Carell robi dalsze doświadczenia na zwierzętach.

ZNIKNIĘCIE JEZIORA.

U podnóża góry Elbrus na Kaukazie, w górze rzeki Małka, zniknęły w tych dniach gorące źródła, przy których utworzyło się uzdrowisko nawiedzane przez turystów. Było tam jezioro, które zajmowało obszar 26.000 sążni kwadratowych. Woda przerwała brzeg jeziora od strony Birdżal-Gran i po zboczu długości wiorstowej spłynęła do rzeki Birdżałys, wpadającej do Małki. Wspaniały był widyk wodospadu, który trwał kilka godzin. Woda z szumem spływała, zabierając olbrzymiej wielkości odłamy skał, które razem z nią wpadały do koryta Birdżałosu. Poziom wody w tej rzece podniósł się o parę sążni. Spływająca z zagłębienia jeziora woda, zrujnowała domy, zniosła namioty i szopy urządzone dla kuracjuszów. Zagłębienie, w którym znajdowało się jezioro, zasypane zostało odłamami skał na dwa sążnie wysoko. Ślady źródeł również zniknęły.

„PIĘKNA ŚMIERĆ“.

Donoszą, że w okolicy Iwanowo-Woznesenska w Rosji powstała nowa sekta religijna, której wyznawcy wierzą, że grzechy żywota można okupić dobrowolną, gwałtowną śmiercią i w tym celu wprowadzili do swoich obrzędów t. zw. „piękną śmierć“. Obrządek ów odbywa się w następujący sposób: Kandydatowi na śmierć owijają głowę „świętym kocykiem“ i biją go tak długo, aż umrze; wierzą przytym, że dusza umierającego „piękną śmiercią“ dostaje się prosto do raju. Owa sekta ma podobno wielu zwolenników i ciągle nowych zyskuje.

OJ, ŹLE BYĆ SŁAWNYM.

Bleriot, śmiały żeglarz powietrzny, już zaczyna odczuwać ciężar swojej sławy. Jest on formalnie zasypany oznakami hołdu, prośbami, pytaniami i t. p., tak, że zatrudni prawdopodobnie kilku sekretarzy dla załatwienia swojej korespondencji. Gdy wysiadał ze swojego samochodu przed hotelem Savoy, gdzie miał spożyć śniadanie w gronie kilkudziesięciu wybranych, listonosz zatrzymał go i wręczył mu 854 listów rozmaitego rodzaju. Korespondencja rośnie co minutę i podczas pierwszych dni dosięgała bajecznej liczby 90 tys. sztuk. Z tych 1.000 od wybitnych uczonych, polityków, literatów i finansistów, z których 703 zakończonych zaproszeniami na obiady, 225 zawiera obstalunki na monoplany po 10.000 fr. sztuka, liczba ta wymaga założenia specjalnej fabryki samolotów. Pokaźna liczba petentów prosi o wsparcia i ofiary na cele społeczne w ogólnej sumie miljona franków. Inne listy zawierają prośby o autografy i propozycje różnych ulepszeń. Kilku dyrektorów teatralnych nadsyła bilety wolnego wstępu na cały rok z prośbą o pozwolenie oznajmienia, którego dnia Blériot będzie obecny na przedstawieniu. Właściciel pewnego panopticum proponuje pokaźną sumę za zrobienie woskowej podobizny bohatera. Wreszcie setki dam i panien nadsyła swoje fotografje z prośbą o... rendez vous.

POLAK REFORMATOREM W TURCJI.

Reformatorem sądownictwa tureckiego został polak. Sprawa taki przyjęła obrót. Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu tureckiego w Konstantynopolu, uchwaliła izba przedsięwziąć jaknajrychlej kroki celem dokonania reformy sądownictwa tureckiego. W tym celu uchwalono utworzyć przy ministerjum sprawiedliwości posadę radcy ministerjalnego z roczną płacą 10.000 milr. i powołać na nią jakiegoś wybitnego cudzoziemca, znającego dokładnie zachodnie prawodawstwa, stosunki tureckie, prowodawstwo islamickie, a przedewszystkim jego filozofję mahometańską, osnutą na Koranie. Ona musi być podstawę uchwał zreformowanego prawodawstwa. Otóż na posiedzeniu tym zamianowano radcą ministerjalnym i przyszłym reformatorem sądownictwa tureckiego polaka, hr. Leona Ostroroga, który długie lata spędził w Turcji, wżył się w jego życie i stosunki, studja uniwersyteckie i fachowe egzaminy zdawał tamże zawsze z świetnym wynikiem. Następnie powzięto jednocześnie wskazówki dla nowego dygnitarza. Ma on być pomocnym w reorganizacji procedury sądowej, kodeksu karnego, cywilnego i t. d., ale każdy jego projekt musi być oparty na filozofji mahometańskiej, Koranie i jurysprudencji zachodniej. Nadto ma on być prawą ręką ministra sprawiedliwości i doradcą rządu. Jednym słowem ma on stworzyć nowe ustawy, przygotować zupełnie projekty reorganizacji sądownictwa, wyszukać u obcych treść i formę takich ustaw, któreby dały się zastosować do ducha islamu. Zadanie bardzo trudne, ale biorąc miarę z tego zaufania, którym obdarzyli hr. Ostroroga tureccy deputowani, i z wielkich jego zdolności i wiedzy, można być pewnym, że z chlubą dla siebie, a wielką korzyścią dla Turcji z tego zadania się wywiąże.

Posada powyższa dla hr. Ostroroga utworzona została na przeciąg dwóch lat.

DZIWACTWA.

Na całym świecie istnieje około 70.000 dzienników i czasopism. W tym morzu papieru, który przecie jest cierpliwy, zjawia się nieraz dużo dziwactwa.

W Bawarji naprzykład wychodzi pismo p. t. „Armer Heinrich“, które niedawno zyskało pokrewny organ w Rosji p. t. „Gazeta dla bosiaków“. Współpracownikami obu tych pism są rzeczywiście włóczędzy i żebracy, redakcja zwraca się też z prośbą o współpracownictwo do tajnych agentów policji całego świata. Ilustracje, fotografje schronisk noclegowych dopełniają pisma.

„Podziemne“ pismo, lecz o przyzwoitej zupełnie treści, posiada Londyn. Pismo to wydawane jest dla pasażerów kolei podziemnych Londynu, a nosi tytuł „Kret“. Pismo to ukazuje się co soboty, każdy pasażer otrzymuje je bezpłatnie.

Istnieją też pisma oceanowe, z których p. t. „The Atlantik Daily News“, wychodzące w wydaniu angielskim i niemieckim, redagowane jest na pokładzie olbrzymiego parowca Ameryka i jest własnością linji okrętowej Hamburg —Ameryka. Wychodzi codziennie podając depesze, przesyłane telegrafem bez drutu i kronikę okrętową. Redakcja i drukarnia mieści się na pokładzie.

W Ameryce wychodzi pismo dla niewidomych, które redagują i drukują sami niewidomi. Na płycie miedzianej wytłacza się wpierw punktowane litery, następnie przygowane tak płyty idą na specjalną maszynę drukarską, która odtłacza je na grubym, odpowiednio przygotowanym papierze.

I w dawniejszych latach nie brakło niezwykłych czasopism. I tak, wychodził swego czasu „Courier de Baigneurs“ i „Najade“, które drukowano na nieprzemakalnym papierze, ażeby można je było czytać w kąpieli. Do pism dla kąpiących się należał też na płótnie drukowany „Grand Journal“, który służyć mógł po przeczytaniu za ręcznik. Podobnym dziennikiem był „Fazzoletto“ który służył po przeczytaniu za chusteczkę do nosa, podczas gdy „Giornale pro fumatori“ drukowany był na bibułce do papierosów. Z początkiem roku 1900 zaczęło wychodzić w Madrycie pismo „Luminaria“ drukowane za pomocą czernidła, które zawierało pewne chemikalja, tak, że litery były świecące, skutkiem czego pismo to można było czytać nawet w nocy.

Świetne widoki otwierały się dla prenumeratorów „Bien-etre“, mianowicie kto prenumerował je przez 30 lat, miał otrzymywać pensję dożywotnią i pogrzeb na koszt redakcji. Niestety pismo to upadło już po miesiącu.

ŻEBRAK-BOGACZ.

W Pittsburgu odkryto w tych dniach w nędznej chacie żebraka niezwykły skarbiec. Właścicielem jego jest 80-letni starzec, nazwiskiem Pioty Labauch. Niedawno uległ on obłąkaniu, a ponieważ coraz częściej dostawał ataków, niebezpiecznych dla otoczenia, policja postanowiła go umieścić w zakładzie dla obłąkanych. Gdy policjanci przybyli do jego chaty, starzec stawił im wściekły opór, nie chcąc ich wpuścić do wnętrza. Wreszcie udało się im go skrępować, a policja rozpoczęła rewizję w mieszkaniu. Przy rewizji poczyniono niezwykłe odkrycia. Cała chata była wprost zapchana pieniędzmi. Garnki i miski były napełnione po brzegi tysiącami starych banknotów jednodolarowych; w kominku i załomach ścian piętrzyły się góry drobnych monet srebrnych i miedzianych. Nawet w szczelinach ścian były powtykane banknoty. Podłoga była zastawiona słoikami i flaszeczkami, pełnymi groszy miedzianych, które Labauch zbierał przez długie lata. Po ukończeniu rewizji musiano sprowadzić duży wóz, ażeby przewieźć „skarbiec“ do banku. Dokonano tam obliczenia i stwierdzono, że „skarbiec“ przedstawia pół miljona koron. Okazało się również, że żebrak przed mniej więcej 20-tu laty, gdy jeszcze nie popadł w manję gromadzenia pieniędzy w domu złożył w kilku bankach Pittsburga kwotę przeszło 100 tysięcy koron.

PIES PANA ADWOKATA.

„Ostdeutsche Presse“ opowiada o następującym zabawnym wydarzeniu: Pies pewnego znanego w Bydgoszczy adwokata, porwał kawał mięsa w składzie rzeźnickim. Rzeźnik udał się z tego powodu do adwokata, opowiedział mu sprawę, lecz zamilczał, czyj to był pies, a w końcu zapytał: To pewno mogę spokojnie skarżyć o odszkodowanie?—Bezwątpienia, odpowiedział pan adwokat, proces pan napewno wygra. Jakżeż się przestraszył, gdy mu rzeźnik oznajmił, że to on jest tym nieszczęśliwym właścicielem psa. Jednakże nie stracił przytomności umysłu i uzupełnił zdanie swoje następującymi słowami: Dobrze, uznaję żądanie pańskie. Skradzione mięso kosztuje 3 marki, mój rachunek za poradę wynosi 5 mk., a zatym mam do żądania od pana jeszcze 2 marki.

PRAWDA.

Żona: Już znów z wendy wracasz?
Mąż: Przecież tam nie mogę ciągle siedzieć!

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	300
Pierwsze czytankiułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny ul. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	1$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi	1$100
— Z. Szczawiński S. kamiński	
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja aryttmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz.II. w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄZKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Spiewy historyczne Niemcewicza .stron 46 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
„ „ „ „ II.	600
„ „ „ III.	700
Mali bohaterowie	300
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
„ „ „ „ II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op,	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500

NOWE KSIĄŻKI!!

Wszystkie książki oprawne w płótno angielskie.

BRZYDKA—powieść przez Michalinę Domańską 1.100

W powieści tej utalentowana autorka przedstawia losy młodej, dobrej i bogatej panny, którą z powodu brzydoty jej spotyka wele przykrości i zawodów. Dużo czasu mija, nim znajduje się człowiek, który umie ujrzeć pod brzydką powierzchownością piękne strony jej duszy. — cena 1.100

HUMORESKI. Fr. Reinsteina

Kilkanaście krótkich, dowcipnych opowiadań, napisanych żywo i barwnie—1.100

MILJONY! Powieść giełdowa w liścikach napis. Szulem-Alechem. tłómaczenie z żydowskiego. —

Autor tej nader oryginalnej „powieści w liścikach" jest jednym z najdowcipniejszych pisarzy żargonowych. „Miljony"—to szereg liścików męża do żony i jej do męża. Mąż — faktor obraca wciąż „miljonami" nie mając grosza własnego i przerzucając się wciąż od jednej »spekulacji« do drugiej, od »geszeftu« do »geszeftu«. Listy żony są pełne komicznej charakterystyki żydowki ciemnej, kochającej męża, a jednocześnie wiecznie go przeklinającej. 1.300

CZTEREJ. Conan Doyla.

Autor przygód »Sherlock'a Holmesa« w powieści tej raz jeszcze wyprowadza bohatera swego w jednej z najbardziej zawiłych sytuacji 1.300

ZBRODNIE POLITYCZNE nap. Ludwik Proal.

Autor we wstępie mówi o swej książce: „Opowiadając o zbrodniach polityki wykrętnej i gwałtownej, pragnąłem dowieść faktami, że tylko polityka prawa i uczciwa jest jedynie wielką, że zrywając z moralnością, zniesławia się ona najpierw sama, a potem gubi się w awanturach i wybiegach. — Cena 1.300

CO MÓWIĄ LASY LITEWSKIE nap. Kazimierz Gliński.

Powieść z czasów pogańskiej Litwy. W powieści tej przedstawione są losy polki, wziętej do niewoli przez litwina. — 1.500

NOWELE AMERYKAŃSKIE, nagrodzone na konkursach. —

Zbiór nowel różnych autorów, nagrodzonych na konkursach, ogłaszanych przez pisma amerykańskie.—cena 1.300.

POJEDYNEK przez A. Kuprina.

Powieść nadzwyczaj zajmująca, osnuta na tle życia oficerów rosyjskich 2 tomy — cena 2.700

BRYLANTOWA STRZAŁA i inne nowele — przez Wiktora Gomulickiego. — Zbiorek ten zawiera, oprócz »Brylantowej strzały« nowele: »Kri-kri,« »Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotąd swych „pism" napisać« „Niech wejdzie" i „Potrawka z gołębi" 1,300

SYBERJA. przez J. Kennana.—4 tomy 4.500

U nas w Polsce, sam dźwięk wyrazu „Syberja" budzi grozę. Dość sięgnąć do wspomnie- każdej przeciętnej rodziny polskiej, której tradycya obejmuje życie trzech lub czterech pokoleń. Wszystko można wówczas zrozumieć. Nie dziw więc, że książka Kennana, poświęcona opisowi Syberji i życia zesłańców wywoływała i wywołuje wśród społeczeństwa naszego duże zainteresowanie.

ŻYWE OBRAZKI nap. W. Kosiakiewicz. Zbiór ten zawiera następujące opowiadania: 1. Jak za dawnych czasów. 2. Sen pana Hufniakiewicza. 3. Idee pana adjutanta 4. Oni— Historja ogromnie współczesna. 5. Dnia jednego. 6. Życie idzie w kółko. 7. Doskonały pomysł do dramatu albo powieści. 8. Ciekawa historja o Cornisie, który sprzedał duszę djabłu dla tego tylko, aby posiąść piękną burmistrzankę. 9. Lutek ma dzień szczęśliwy. 10. W pokoju dziecinnym. 11. Pan profesor filozofji. Cena 1.300

SZKICE I HUMORESKI — nap. Mark Twain. Książka ta zawiera całą serję szkiców słynnego humorysty amerykańskiego. 1.300

TRZĘSAWISKO — nap. Upton Sinclair. Tłomaczenie z angielskiego. 4 Tomy. Słynna powieść ta przedstawia losy emigrantów w północnej Ameryce. Uznanie, jakiem cieszy się, samo mówi o wartości dzieła tego, pisanego, jak się wyraża jeden z krytyków, łzami i krwią serdeczną. Cena 4.500

KSIĄŻKA MOICH SYNÓW — nap. Paweł Doumer. „Książka ta", mówi na wstępie autor, „jest tylko streszczeniem rozmów ojców z dziećmi w czasie rozmaitych okoliczności. Jest to książka młodzieńców, dochodzących do wieku męzkiego. Może uczyni im ona pewniejszą drogę życia lub przynajmniej pomoże do wejścia na nią krokiem pewnym, żywym." 1.300

RODZINA I SZKOŁA — przez W. M. Doroszewicza. Cena 1.300

Utalentowany pisarz, nowelista i dziennikarz pochwycił trafnie i subtelnie w szkicach tych— niejedną stronę życia szkoły rosyjskiej—uwydatnił niejeden gwałt, płynący z mechanicznego stosowania okólników i przepisów ministerjalnych, oświetlił niejedną tragedję duszy dziecka.

PAMIĘTNIK EX-DZIEDZICA, z dopiskami ex-pachciarza.

Szkice z podwójną kredką, w oświetleniu Jankla Maślanki. 2 tomy. Cena 2.500

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka	300
Moi koledzy	400
Mały patrjota	300
Szare kaczątko. Duże i Małe	400
Królestwo grzybów.—Tocia	300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka	400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami.	300
Brzydkie kaczątko.	300
Ropucha. Krasnoludek.	300
Za późno.	300
Lat temu 900.	300
Słoneczko. Na świeżem sianku.	300
Bracia Mowglego.	300
Rikki-tikki-tavi.	300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów	200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn.	300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie.	300
Oblężenie Berlina	300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy.	300
Królewicz Bolko.	200
Wnuczka Kazimierza.	200
Pod Zbarażem.	400
Rycerz Błękitny.	400
Słowianie: uroczystości i obrzędy.	300
Bolesław Chrobry.	300
Zalew kopalni.	300
Legendy górnicze.	300
Wędrówka kwiatów.	200
Na łące. Amator jajecznicy.	300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka.	300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka.	300
Niewidomy. Kraszanki.	200
Rodzina królików. Muszka i pająk.	200
Bajki i wiersze.	400
Wybór wierszyków.	300
Bardzo dawno. Królestwo skał.	200
Przyjaciółki. Waluś.	300
Bez przewodnika.	400
Janko Cmentarnik.	300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej.	400
Koronacya Zygmunta Augusta.	300
Wybót poezji. — Lenartowicz. —	400
Wybór poezji —Kondratowicz.—	400
Wybór powiastek.	400
Upał. Sosna.	300
Wybór powiastek.	300
Kwiaty Ilkida.	200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba. Zaeslka	
Coś. Len.	300
Cień. Spiewak z pod strzechy	300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko.	300
Swierszcz. Błędne ogniki.	200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym.	250
Banasiowa.	250
Nasza szkapa.	300
Niemczaki.	250
Siłaczka. Na pokładzie.	300
Antek.	300
Na wakacyach. Katarynka.	300
Siteczko. Czy pamiętasz?	300
Babunia.	300
Ogniwa.	300
Panna Antonina.	300
A... B... C...	300
Janko muzykant. Latarnik.	250
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły	300
Bartek zwycięzca.	400
Czytanki polskie I.	1.000
Czytanki polskie II.	1.000
Sąd	300
W porębie. Przy robocie.	300
Tomek Baran.	400

Katalog nut

UTWORY NA ORKIESTRĘ DĘTĄ.

Pieśni narodowe — — — — 7$500

Zbiór ten zawiera następujące pieśni:

1. Jeszcze Polska nie zginęła,
2. Z dymem pożarów.
3. Boże coś Polskę.
4. Dręczy lud biedny.
5. Boże Ojcze Twoje dzieci.
6. Polak nie sługa.
7. Pomoc dajcie nam rodacy.
8. Trzeci maj.
9. Walecznych tysiąc.
10. Bartoszu.
11. Patrz Kościuszko.
12. Dalej bracia.
13. Warszawianka.
14. Kde dom ov mój.
15. Hej Slowane.

Utwory A. Karasińskiego

Eliseum — Walc	5.000
Marya „	5.000
François „	5.000
Odpowiedź na François	5.000
André	5.000
Kurjer Warszawski — Walc	5.000
Walc węgierski	5.000
Polka Maniuta	2.800
Lochman „Kasztelanka" Polka-mazurka	2.000
Lochman Mandarynka — Polka	2.400
„ Kmicic — Mazur	2.400
„ Finezja — Walc	4.500
Lewandowski — Jakich mało — Mazur	2.000
Lewandowski — Marsz Jubileuszowy	2.400
„ Wolna Polka	2.000
„ Niobe—Polka	2.400
„ Polka świąteczna	2.000
Namysłowski — Na bok z drogi Mazur	2.200
Namysłowski — Fornal — Mazur	1.900
Szulc — Jaś — Mazur	2.000
Krasuski — Marzenia młodości Walc	4.500
Labadi—Niech żyje Warszawa. Marsz	3.000
Piękność z Nowego Yorku — operetka-Potpouri	7.000
Trzy życzenia — Potpouri	6.000
Dzwony Kornewilskie — Potpouri	6.500
Marsyljanka	2.000
Nowe pieśni cygańskie — Potpouri	8.600
Gejsza — Potpouri	10.000
Girl — walc	7 000
Massenet — Elegja	2.600
Karasiński — Węgierka	5.000
Walc z operetki „Słodka dziewczyna"	11.000
„ „ „Wesoła wdówka"	10.000
Cremieux—Gdy miłość się budzi—walc	6.600
„ Gdy miłość umiera—walc	6.600
Straus — Walzertraume	10.600
Uwertura z op. „Głosy z Portici"	8.700
„ „ „ „Norma"	6.200
Potpouri z op. „Carmen"	8.700
Bethoven — Marsz pogrzebowy	6.600
Uwertura z op. „Marta"	6.600
Strauss — Bocaccio — walc	6.600

UTWORY NA FORTEPIAN.

Polskie kłosy—zbiór melodji narodowych	4.000
Snopek melodji z rodzinnej niwy	3.500
Wiązanka melodji swojskich cz I.	3.000
„ „ „ cz II.	4.000

Śpiewy na cztery głosy mieszane.

Lirnik — cz I. oprawny	5.500
„ „ „ nieoprawny	4.000
Lirnik — cz II. — oprawny	7.500
„ „ „ nieoprawny	6.000

Śpiewy na cztery głosy męskie.

Lutnia — cz I. — oprawna	7.300
„ cz II. — „	7.300